

Polskie Studia - historia sukcesu

Andrzej Siedlecki

Część 1

Los czasami dziwnie się plecie. Po jedenastu latach pracując jako nauczyciel czy reżyser w różnych miejscach i dzielnicach Sydney wróciłem do miejsca, gdzie zacząłem uczyć się angielskiego, zaczynając emigracyjne życie. Do Macquarie University. Tu otrzymałem ofertę pracy jako nauczyciel języka polskiego i kierownik 3 letnich studiów! Mój poprzednik zapytał, czy jestem zainteresowany ich objęciem - „*ale niestety Uniwersytet może zaoferować tylko 4 godziny tygodniowo. Reszta zależy od Ciebie!*” - powiedział.



Pokój Polskich Studiów na Macquarie University

Oferta była beznadziejna! Fundacja Studiów Polskich, wstyd przyznać, była najbiedniejszą wśród innych fundacji. Jej zasoby były tak małe, że nie mogły już pokrywać bardzo dużego deficytu, wynikłego wskutek, wtedy już bardzo zmniejszonej liczby studentów. Tak więc sytuacja finansowa Studiów była fatalna! Polskim Studiom groziło zamknięcie. Wahałem się, ale jednak „wsiadłem na tę tonącą łódkę” w 1999 roku, bo było to stałe zajęcie i poza tym miałem chęć, by spróbować i ratować sytuację przynajmniej przez rok! Zdawałem sobie sprawę, że to niemożliwe, by prowadzić korespondencyjnie 3 - letnie studia języka polskiego, pracując tylko 4 godziny tygodniowo, jednakże miałem nadzieję, że sytuacja jakoś się poprawi. Dziecinny optymizm ratował mnie! Nie po raz pierwszy. I byłem zdeterminowany pracować więcej, by zapewnić funkcjonowanie Studiów! Wyzwanie to podjąłem z całą świadomością i energią. Gdybym nie przyjął oferty, Polskie Studia zapewne zostałyby zamknięte. Może to niektórym wyda się śmieszne, ale traktowałem to wyzwanie jak misję! Zdarzały się nieprzyjemne, dziwne telefony, robiono mi przykrości, które świadczyły, tak czułem, że istnienie Studiów, niektórym polskojęzycznym Australijczykom nie bardzo się podoba. *Róbmy swoje* – myślałem.

Język polski zaliczany był do tzw. języków etnicznych, więc dana grupa etniczna powinna była pokrywać wydatki na dany język. Szefowa na korytarzu, tak *en passant* powiedziała mi wprost - „*przynosisz pieniądze, Studia istnieją*” - i był to dla mnie wyraźny sygnał do działania. Najważniejsze więc było, by znaleźć metodę na zwiększenie dochodu. Tak więc należało mieć jak największą liczbę studentów i zdobywać fundusze na prowadzenie Studiów. Ale jak to zrobić? Studentów przecież wyprodukować nie mogłem! Ale z kursu małego biznesu zapamiętałem, że jeśli chce się zwiększyć dochód, to należy więcej sprzedawać, a żeby więcej sprzedawać, to produkt musi zaistnieć w świadomości wielu odbiorców! Tak więc było dla mnie oczywiste, że należało budować obecność Studiów w świadomości ewentualnych klientów, czyli polskiej społeczności, która by zechciała wysłać swoje dzieci na naukę języka polskiego. Chciałem, by polska społeczność wiedziała, że Polskie Studia istnieją i żyją! To było bardzo ważne!

Pisałem więc do mediów często, prosząc o umieszczanie raportów i artykułów związanych ze studiami, a także prosiłem naszą społeczność o wsparcie finansowe. Radio SBS przeprowadzało ze mną wywiady, a *Puls Polonii* i *Tygodnik Polski* umieszczał stałe ogłoszenia o studiach. Dbałem o to, żeby nieustannie dostarczać informacje o innowacjach, nowych przedmiotach, stypendiach, także do Krakowa i nagrodach.

W ten sposób Studia były obecne w świadomości polonijnej – one istniały!

Władze uniwersyteckie były także zainteresowane popularnością danych studiów wśród społeczności etnicznej, bo ona generowała studentów, a studenci pieniądze. Musiałem więc popularyzować studia w różny sposób w naszym środowisku i wykazywać to działanie na Uniwersytecie.

Tak więc o wydarzeniach, moich imprezach i występach na rzecz Fundacji czy wywiadach w radio, zawsze informowałem szefową Departamentu. Wykorzystywałem każdą sytuację, by promować Studia, nawet na tablicach w korytarzu. Korytarzem przechodziło wielu studentów, więc wywieszałem różne ciekawostki, dotyczące kultury polskiej, by przechodzących zainteresować. Wierzyłem, że kropla drąży skałę.

Z tablicami wiszącymi w korytarzach na moim piętrze jest związana zabawna historia. Nikt się nimi nie zajmował, nikt z nich nie korzystał, więc trzy z nich opanowałem i wywieszałem różne polskie publikacje, kopiując je ze świetnego kwartalnika *Polish Culture*,

który otrzymywałem z ambasady i konsulatu. Nie wszystkim to się spodobało.

Szefowa rosyjskiej sekcji z niższego piętra, jak zobaczyła, że na korytarzu „polskość się rozrasta” nie wytrzymała i pomimo, że miała też tablicę na swoim piętrze przyleciała do mnie z „serioznym” żądaniem, bym jej jedną oddał. Nie uważałem, że było to słuszne żądanie i nie

oddawałem. A ta, którą chciała była akurat *vis a vis* moich drzwi, ale przy japońskiej sekcji, więc zasugerowałem koleżance Japonce, że powinna do niej przynależeć. I tak się stało.

Japonka nagle uznała, że tablica jej się przyda i przedtem nie używana, teraz została upstrzona kolorowymi ogłoszeniami sekcji japońskiej. Ale na korytarzu było więcej tablic i wszystkie nagle ożywiły się, więc niejako swoim działaniem zainspirowałem innych. Nie wypadło już inaczej i każdy zaczął wywieszać cokolwiek, więc cały korytarz nagle ożył i puste, zaniedbane tablice zrobiły się ciekawe i informujące. I rzeczywiście, przechodzący studenci nierzadko przed nimi przystawali, by coś tam poczytać.

Cieszyłem się, bo rezultatem moich działań promocyjnych była nieznacznie zwiększona liczba zapisów, choć nigdy nie wystarczająca, by pokryć wydatki na utrzymanie Studiów. Należało chyba mieć ponad 140 - 150 studentów. Nie było takiej możliwości!

Było to bardzo stresujące każdego roku i pisałem znów kolejne na ten temat artykuły i prośby o donacje.

Przypominałem się ciągle naszej społeczności, a hasłem był tytuł artykułu w polskich mediach: „Nowy rok – stara troska!”

Niestety, rezultaty były nikłe wśród polonijnej społeczności i żadne wśród głównych, polonijnych organizacji, które wydawałoby się mogły motywować w różny sposób organizacje członkowskie.

Niestety, tak nie było!

CDN



Tablica przy moim pokoju, służąca do reklamy



www.andrzejciecki.pl

Moje książki: <https://www.youtube.com/watch?v=e2VdvAdCkjs>